



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

DO DEMOKRATYCZNEJ REPUBLIKI KONGA

(31 stycznia-3 lutego 2023)

**SPOTKANIE Z KAPŁANAMI, DIAKONAMI,
OSOBAMI KONSEKROWANYMI I SEMINARZYSTAMI**

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Kinszasa, katedra

Czwartek, 2 lutego 2023 r.

[Multimedia]

*Drodzy bracia kapłani, diakoni i seminarzyści,
drogie osoby konsekrowane,
dobry wieczór i dobrego świętowania!*

Cieszę się, że mogę być z wami dzisiaj, w święto Ofiarowania Pańskiego, w dniu, w którym modlimy się szczególnie za życie konsekrowane. Wszyscy, podobnie jak Symeon, czekamy na światło Pana, aby rozświetliło ciemności naszego życia, a jeszcze bardziej wszyscy pragniemy przeżyć to samo doświadczenie, jakie stało się jego udziałem w świątyni jerozolimskiej: trzymać w ramionach Jezusa. Trzymać Go w ramionach tak, aby mieć Go przed oczami i przy sercu. W ten sposób, kiedy stawiamy Jezusa w centrum, zmienia się nasze spojrzenie na życie i nawet w trudach i mżole czujemy się otuleni Jego światłem, pocieszeni Jego Duchem, wparci Jego słowem, podtrzymywani Jego miłością.

Mówię to myśląc o słowach powitania wypowiedzianych przez kardynała Ambongo, któremu dziękuję. Mówił on o „ogromnych wyzwaniach”, którym trzeba stawiać czoła, chcąc żyć z zaangażowaniem kapłańskim i zakonnym na tej ziemi, naznaczonej „warunkami trudnymi i często

niebezpiecznymi”, ziemi wielkiego cierpienia. A przecież – jak przypominał – w służbie Ewangelii jest także wiele radości, i liczne są powołania do kapłaństwa oraz życia konsekrowanego. Oto obfitość Bożej łaski, która działa właśnie w słabości (por. *2 Kor 12, 9*) i która czyni was zdolnymi, wspólnie z wiernymi świeckimi, do rodzenia nadziei w często bolesnych sytuacjach, w jakich znajduje się wasz lud.

Pewność, która nam towarzyszy nawet w trudnościach, wynika z wierności Boga. On przez proroka Izajasza mówi: „Otworzę też drogę na pustyni, ścieżyny na pustkowiu” (43, 19).

Pomyślałem, aby zaproponować wam kilka refleksji wypływających z tych właśnie słów Izajasza: Bóg otwiera drogi na naszych pustyniach, a my, wyświęceni szafarze i osoby konsekrowane jesteśmy powołani, aby być znakiem tej obietnicy i by realizować ją w historii świętego Ludu Bożego. Ale konkretnie, do czego jesteśmy powołani? Do *służenia ludowi jako świadkowie Bożej miłości*. Izajasz pomaga nam zrozumieć, w jaki sposób.

Przez usta proroka Pan dociera do swojego ludu w dramatycznym momencie, gdy Izraelici zostali zesłani do Babilonu i zniewoleni. Współczujący im Bóg chce ich pocieszyć. Zresztą, ta właśnie część Księgi Izajasza jest znana jako „Księga Pocieszenia”, ponieważ Pan kieruje do swojego ludu słowa nadziei i obietnice zbawienia. Najpierw przypomina o więzi miłości, łączącej Go z Jego ludem: „Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu; tyś mój! Gdy pójdziesz przez wody, Ja będę z tobą, i gdy przez rzeki, nie zatopią ciebie. Gdy pójdziesz przez ogień, nie spalisz się, i nie strawi cię płomień” (43, 1-2). W ten sposób Pan objawia się jako *Bóg współczucia* i zapewnia, że nigdy nie pozostawia nas samymi, że zawsze jest u naszego boku, jako ostoja i siła w trudnościach. Bóg jest współczujący. Trzy imiona Boga, trzy cechy Boga to miłosierdzie, współczucie i czułość. Wszystko to bowiem składa się na bliskość Boga: Boga bliskiego, współczującego i czulego.

Drodzy kapłani i diakoni, osoby konsekrowane, seminarzyści: także przez was Pan pragnie dzisiaj namaścić swój lud olejem pocieszenia i nadziei. Wy również jesteście powołani, by powtórzyć tę obietnicę Boga, by pamiętać, że to On nas ukształtował i do Niego należymy. Jesteście powołani, by wspierać pielgrzymowanie wspólnoty i towarzyszyć jej w wierze na spotkanie Tego, który już idzie obok nas. Bóg nie pozwala wodom, by nas pogrążyły, ani ogniom, żeby nas spalił. Poczujmy się posłańcami tej nowiny pośród ludzkich cierpień. Bowiem to właśnie oznacza bycie *slugami ludu*: kapłanami, zakonnicami, misjonarzami, którzy doświadczyli radości wyzwającego spotkania z Jezusem i ofiarują tę radość innym. Pamiętajmy o tym: kapłaństwo i życie konsekrowane stają się jałowe, jeśli przeżywamy je po to, żeby „posługiwać się” ludem, zamiast jemu „służyć”. Nie chodzi o pracę dla zarobku czy zyskania pozycji społecznej, ani nawet zapewnienia bytu rodzinie, z której pochodzimy. Jest to misja bycia znakiem obecności Chrystusa, Jego bezwarunkowej miłości, przebaczenia, poprzez które chce nas pojednać między sobą, współczucia, w którym pragnie zatroszczyć się o ubogich. Zostaliśmy powołani, aby ofiarować nasze życie dla naszych braci i sióstr, niosąc im Jezusa, jedyne, który leczy rany serca.

Chcąc tak przeżywać nasze powołanie, nieustannie stajemy wobec wyzwań do podjęcia i pokusy do pokonania. Chciałbym krótko zastanowić się nad trzema z nich: *duchowa przeciętność*, *światowa wygoda*, *powierzchnowość*.

Przede wszystkim trzeba pokonać *duchową przeciętność*. W jaki sposób? Ofiarowanie Pańskie, które na chrześcijańskim Wschodzie nazywane jest „świętem spotkania”, przypomina nam o priorytecie naszego życia: spotkaniu z Panem, zwłaszcza w modlitwie osobistej, ponieważ relacja z Nim jest fundamentem naszej pracy. Nie zapominajmy, że sekretem wszystkiego jest modlitwa, bowiem posługa i apostołstwo nie są przede wszystkim naszym dziełem i nie zależą wyłącznie od ludzkich możliwości. Być może powiecie mi: tak, to prawda, ale zobowiązania, pilne sprawy duszpasterskie, trudy apostołskie, zmęczenie, i tak dalej, grożą tym, że brakuje czasu i energii wystarczającej na modlitwę. Chciałbym, nawiązując do tego, podzielić się kilkoma radami: przede wszystkim zachowajmy wiarę w pewne liturgiczne rytmy modlitwy, które wyznaczają dzień, od Mszy św. po brewiarz. Codzienna celebrowanie eucharystyczna jest pulsującym sercem życia kapłańskiego i zakonnego. Liturgia Godzin pozwala nam modlić się regularnie razem z Kościołem. Nigdy jej nie zaniedbujmy! Nie zaniedbujmy też spowiedzi: zawsze potrzebujemy przebaczenia, abyśmy sami mogli obdarzać miłosierdziem. Jeszcze jedna rada: jak wiemy, nie możemy ograniczać się do rytualnego odmawiania modlitw, ale musimy każdego dnia wygospodarować czas na głęboką modlitwę, aby trwać całym sercem przy sercu z Panem: na dłuższą chwilę adoracji, na rozważanie słowa Bożego, na różaniec święty; na pełne bliskości spotkanie z Tym, którego kochamy ponad wszystko. Ponadto, zanurzeni w działaniu, możemy uciekać się do modlitwy serca, do krótkich „aktów strzelistych” – są one skarbem, akty strzeliste – do słów uwielbienia, dziękczynienia i wezwania, które należy powtarzać Panu, gdziekolwiek jesteśmy. Modlitwa usuwa nas z centrum, otwiera nas na Boga, stawia na nogi, bowiem powierza nas w Jego ręce. Tworzy w nas przestrzeń do doświadczenia bliskości Boga, aby Jego Słowo stało się nam bliskie, a za naszym pośrednictwem także tym, których spotykamy. *Bez modlitwy nie zajdziemy daleko*. Wreszcie, aby przewyciężyć duchową przeciętność nie ustawajmy nigdy w przyzywaniu Matki Bożej – jest naszą Matką – i w uczeniu się od Niej kontemplacji i naśladowania Jezusa.

Drugim wyzwaniem jest *przewyciężenie pokusy światowej wygody*, wygodnego życia, w którym wszystko mamy mniej lub bardziej zorganizowane, a sami biernie podążamy naprzód, szukając swojego *komfortu* i postępując bez entuzjazmu. W ten sposób tracimy jednak istotę misji, która polega na przekroczeniu własnego „ja”, aby udać się ku naszym braciom i siostram, pełniąc w imię Boga posługę bliskości. Ze światowością, zwłaszcza w kontekście ubóstwa i cierpienia, wiąże się wielkie zagrożenie: ryzyko wykorzystywania posiadanej roli do zaspokojenia naszych potrzeb i wygod. To smutne, bardzo smutne, gdy koncentrujemy się na samych sobie i stając się *zimnymi biurokratami ducha*. Wtedy, zamiast służyć Ewangelii, troszczymy się o zarządzanie finansami i prowadzenie jakiegoś dla nas opłacalnego interesu. Bracia i siostry, czymś skandalicznym jest, gdy dzieje się tak w życiu kapłana lub zakonnika, którzy, wprost przeciwnie, powinni być wzorcami wstrzeźliwości i wewnętrznej wolności. Jakże wspańiałe jest natomiast utrzymywanie czystości

intencji i bycie wolnym od układów finansowych, radośnie przyjmując ewangeliczne ubóstwo i pracując u boku ubogich! A jakże pięknie być wyrazistym w przeżywaniu celibatu jako znaku całkowitej dyspozycyjności wobec Królestwa Bożego! Oby się tak nie stało, że te wady, które chcielibyśmy wykorzenić u innych i w społeczeństwie, okażą się głęboko osadzone w nas samych. Proszę was, wystrzegajmy się światowych wygod.

Wreszcie trzecim wyzwaniem jest *przewyciężenie pokusy powierzchowności*. Jeśli Lud Boży czeka, by dotarło do niego i pocieszyło go Słowo Pana, to potrzeba kapłanów i zakonników przygotowanych, uformowanych i pasjonujących się Ewangelią. W nasze ręce został złożony dar. Byłoby z naszej strony zarozumiałością sądzić, iż możemy żyć misją, do której Bóg nas powołał, bez codziennej pracy nad sobą i bez odpowiedniej formacji, zarówno w życiu duchowym, jak i w przygotowaniu teologicznym. Ludzie nie potrzebują funkcjonariuszy do spraw kultu, czy ludzi wykształconych, oderwanych od ludu. Jesteśmy zobowiązani do wejścia w centrum tajemnicy chrześcijaństwa, do pogłębienia doktryny chrześcijańskiej, do studiowania i rozważania słowa Bożego; a jednocześnie do pozostania otwartymi na niepokoje naszych czasów, na coraz bardziej złożone pytania naszej epoki, abyśmy mogli zrozumieć życie i potrzeby osób, aby zrozumieć, jak wziąć je za rękę i im towarzyszyć. Dlatego formacja duchownych nie jest czymś opcjonalnym. Mówię to do seminarzystów, ale dotyczy to wszystkich: formacja jest drogą, którą należy podążać zawsze, przez całe życie. Nazywa się ona formacją permanentną: formacja trwa zawsze, przez całe życie.

Tym wyzwaniom, o których wam powiedziałem, musimy stawić czoła, jeśli mamy *służyć ludowi jako świadkowie miłości Boga*. Nie zapominajmy tego słowa: *świadectwo*. Rzeczywiście, po wypowiedzeniu słów pocieszenia, Pan mówi przez Izajasza: „Który z nich może to ogłosić i oznajmić nam minione rzeczy? Wy jesteście moimi świadkami” (43, 9.10). Świadkowie. Aby być dobrymi kapłanami, diakonami, mężczyznami i kobietami konsekrowanymi nie wystarczą słowa i intencje: ale „mówić” przede wszystkim samym życiem, swoim życiem. Drodzy bracia i siostry, patrząc na was, dziękuję Bogu, bo jesteście znakami obecności Jezusa, który przemierza ulice tego kraju i dotyka życia ludzi oraz ran ich ciała. Ale nadal potrzeba ludzi młodych, którzy powiedzą Panu „tak”, nowych kapłanów i zakonników, którzy pozwolą, aby Jego piękno zajaśniało w ich życiu.

W swoich świadectwach przypomnieliście mi, jak trudno jest przeżywać tę misję na ziemi bogatej w tak wiele naturalnego piękna i zasobów, ale zranionej przez wyzysk, korupcję, przemoc i niesprawiedliwość. Jednak mówiliście też o przypowieści o dobrym Samarytaninie: to Jezus przechodzi naszymi drogami i, zwłaszcza poprzez swój Kościół, zatrzymuje się i troszczy o rany uciśnionych. Najmilsi, posługa, do której zostaliście powołani, jest właśnie taka: ofiarować bliskość i pocieszenie, które są niczym światło nieustannie płonące pośród tak wielkiej ciemności. Uczmy się od Pana, który jest blisko, zawsze. Ażeby być braćmi i siostrami wszystkich, bądźcie nimi przede wszystkim między sobą: świadkami braterstwa, a nigdy wojny; świadkami pokoju, uczącymi się przewyciężać także trudności wynikające z poszczególnych aspektów kultur i

środowisk etnicznych, ponieważ – jak powiedział Benedykt XVI zwracając się do kapłanów afrykańskich – „przykład waszego życia w pokoju, ponad barierami plemiennymi i rasowymi, może poruszyć serca” (Adhort. apost. *Africae munus*, 108).

Przysłowie mówi: „Wiatr nie łamie tego, co potrafi się ugiąć”. Historia wielu ludów tego kontynentu została niestety nagięta i pochylona od ran i przemocy. Dlatego, jeśli istnieje jakieś pragnienie, które wypływa z serca, to jest nim pragnienie, żeby już się było więcej potrzeby poddawania się arogancji silniejszych, pochylania głowy pod jarzmem niesprawiedliwości. Możemy też przyjąć słowa tego przysłowia zasadniczo w sensie pozytywnym: jest pewien sposób uginania się, który nie jest synonimem słabości, bycia tchórzliwym, ale siły; a więc oznacza bycie elastycznym, przewyciężając sztywność; oznacza to pielęgnowanie człowieczeństwa gotowego do uczenia się, które nie zamyka się w gniewie i niechęci; oznacza bycie gotowym, dając się zmienić, nie trzymając się kurczowo swoich idei i stanowisk. Jeśli pokornie kłaniamy się przed Bogiem, to On czyni nas podobnymi do siebie, czyniącymi miłosierdzie. Kiedy trwamy potulnie w rękach Boga, On nas kształtuje i czyni nas ludźmi pojednanymi, którzy umieją się otworzyć i prowadzić dialog, przyjąć i przebaczyć, wlać rzeki pokoju na jałowe stepy przemocy. I dlatego, gdy z impetem wieją wiatry konfliktów i podziałów, ludzie ci nie dadzą się złamać, bo są napełnieni Bożą miłością. Bądźcie tacy także i wy: gotowi uczyć się od Boga miłosierdzia, nigdy nie dający się złamać wiatrom podziałów.

Siostry i bracia, serdecznie wam dziękuję za to, że jesteście i co robicie, dziękuję wam za wasze świadectwo dla Kościoła i świata. Nie zniechęcajcie się, jesteście potrzebni! Jesteście cenni, ważni: mówię to wam w imieniu całego Kościoła. Życzę wam, abyście zawsze byli kanałami Bożego pocieszenia i radosnymi świadkami Ewangelii, prorokami pokoju w spiralach przemocy, uczniami Miłości, gotowymi leczyć rany ubogich i cierpiących. Bardzo dziękuję, siostry i bracia, dziękuję jeszcze raz dziękuję za waszą posługę i za gorliwość duszpasterską. Błogosławię was i noszę w swoim sercu. I proszę was, nie zapominajcie modlić się za mnie! Dziękuję.